

Przemówienie ks. Generała na Kongresie w Rzymie

Bardzo się cieszę, że mogę być tutaj dzisiaj z Wami. Zwracam się do Was słowami księdza Bosko: Kocham was i chcę, abyście byli dobrzy – nie: chcę abyście byli święci! Te właśnie słowa był najważniejszym powodem, dla którego ksiądz Bosko chciał włączyć Was do współpracy z Bogiem dla dobra młodzieży. Muszę się przed Wami przyznać, że niedopatrzaniem z mojej strony było, iż nie mogłem towarzyszyć Wam przez cały Kongres, tym bardziej, że jak powiedział wcześniej Rosario Mariorano, od samego początku włączyłem się osobiście w prace nad odnowieniem Programu Życia Apolstolskiego: analizowałem jego tekst oraz zgłaszałem swoje uwagi. Nie wiem jednak jak mogłem nie zaznaczyć w kalendarzu daty tego tak bardzo ważnego wydarzenia. Sądzę, że było to zrządzenie Opatrzności, które po pierwsze pozwoliło Wam przygotować dla mnie to wspaniałe powitanie. Po drugie mogliście wykorzystać ten czas, aby skoncentrować swoją uwagę na osobach, które włożyły najwięcej trudu w przygotowanie Kongresu. Chciałbym w tym miejscu wyrazić moją wdzięczność księdzu Adrianowi Bregolinowi, odpowiedzialnemu za Rodzinę Salezjańską. Jak wiecie od ostatniej Kapituły Generalnej Salezjanów konsekrowanych postanowiono więcej uwagi poświęcić Rodzinie Salezjańskiej jako całości. Generał sam nie byłby w stanie nad wszystkim czuwać, dlatego też powierzył pewne zadania swojemu wikariuszowi, księdzu Adrianowi, który cały swój czas poświęcił Rodzinie Salezjańskiej. Chciałbym podkreślić, że zostało przed nim postawione bardzo trudne zadanie: prace nad nowym Regulaminem i Statutem należało prowadzić tak, by nie zaprzepaścić całego bogactwa wcześniejszego tekstu, a jednocześnie dostosować go do kondycji człowieka świeckiego w dzisiejszym świecie. Po trzecie uważam, że ta moja nieobecność pozwoliła również podkreślić świecki charakter Stowarzyszenia, w którym salezjanie konsekrowani i siostry salezjanki pełnią jedynie funkcje pomocnicze oraz skoncentrować Waszą uwagę na głównym zadaniu Kongresu: zapoznaniu się oraz zgłębieniu nowego Statutu i Regulaminu w celu ich zatwierdzenia i przyjęcia. W tym miejscu pragnę pogratulować wszystkim sprawnej pracy. Ksiądz Adriano, dzień po dniu, zdawał mi relacje z postępów, które czyniliście, więc nawet jeśli w sensie geograficznym znajdowałem się daleko od Rzymu, bo aż w Polsce, mogłem z bliska śledzić wszystko to, co działo się tutaj. Moje wrażenia z przebiegu Kongresu odpowiadają tym, które przekazywano mi podczas obiadu: wspaniałe poczucie jedności w duchu salezjańskim.

Przejdźmy do tego, co było najważniejsze w tych dniach. Chodziło bowiem nie tyle o sprawne przeprowadzenie Kongresu, co zebranie owoców sześciu lat pracy (podczas których poszczególne kwestie dyskutowane były na poziomie regionów i ośrodków: zbierano opinie, wymieniano poglądy, przeprowadzano liczne dyskusje, w taki sposób), by nie stracić z oczu najważniejszych celów. Nie wiem, czy zdajecie sobie sprawę z tego, że reprezentujecie ponad 35 tys.

Współpracowników z całego Świata. Cieszę się, że Kongres nabiera wielkiego znaczenia stając się najważniejszym centrum animacji całego Stowarzyszenia. Odnowiony Program Życia Apostolskiego, jak każdy program jest zarówno wydarzeniem, dokumentem jak i przejawem określonej duchowości. Myślę, że każdy z łatwością rozumie jakie wydarzenie mam namyśli: miało ono miejsce tutaj, w Rzymie, od 9 do 12 listopada 2006, podczas Kongresu Światowego SWS, zamykającego sześćoletni etap pracy nad rewizją wcześniej obowiązującego dokumentu.

Ważniejsze jest jednak to, iż Program stanowi również dokument: w wydarzeniu brało udział około 250 osób. (Nawet jeśli mówią mi, że głosowało 230, a jadło 260, cóż... nie ma się czemu dziwić. Wszyscy jesteśmy wychowankami oratorum: zawsze więcej nas jest chętnych do jedzenia, niż do pójścia do kościoła. Również w tym pozostajemy wierni księdzu Bosko: więcej nas je, niż głosuje.) Program Życia Apostolskiego, jako dokument, dotrze do 35 tyś. członków Stowarzyszenia, których tutaj reprezentowaliście. Jak każdy dokument przygotowany przez człowieka nie jest on zapewne idealny: możemy jednak i powinniśmy stale go udoskonalać. W mojej opinii obecna wersja jest wersją dobrą i będzie właściwie służyła celom, jakie przed sobą stawiamy: nie chodzi nam bowiem o odnowienie dokumentu, ale o odnowę duchową Współpracowników i Współpracownic salezjańskich. Myślę, że wszyscy zgadzają się ze mną w tym względzie. Gdyby w naszej misji chodziło wyłącznie o przygotowywanie kolejnych dokumentów, to wszyscy już dawno zaliczeni byli byśmy w poczet Świętych. Liczą się natomiast iskry, impulsy, konkretne inicjatywy, które ten Program zapoczątkuje.

Do kogo jest adresowany nowy Program Życia Apostolskiego? Komu zostanie on przekazany? Przygotowany został z myślą o wszystkich Salezjanach współpracownikach i Salezjankach współpracownicach. W pierwszej kolejności należy zapoznać się z nim i zgłębiać jego treści, ponieważ nie można mówić o odnowie jednostki ludzkiej, jeśli nie będziemy wiedzieli, o jaki program życia apostolskiego nam chodzi. Jeśli zaś nie zrozumiemy jakie treści zostały w nim zawarte, nie będziemy mogli nawet ustalić daty odnowy przyrzeczeń, ponieważ w przyrzeczeniach wyrażamy chęć i gotowość do przyjęcia nowego programu.

Powinno się więc zgłębiać odnowiony Program i jednocześnie uczynić go przedmiotem medytacji, ponieważ ma on przede wszystkim określać relację Współpracownika z Bogiem, jego charyzmat oraz moc ducha, czyli zapał, z którym przeżywa życie i wiarę. Właśnie dlatego nie jest to jakiś tam regulamin, ale *program życia ewangelicznego*, który oczywiście z racji tego, że jest dokumentem prawnym składa się ze statutu i regulaminu. Już starożytni Rzymianie mawiali: *ubi civitas, tibi leges*. Dla nas najważniejsze jest jednak zrozumienie, że Program wyjaśnia w jaki sposób Salezjanie współpracownicy realizują w życiu zobowiązania wynikające z sakramentu chrztu świętego. Dlatego też dokument ten musi przemienić się w osobisty program życia

ewangelicznego Każdego i Każdej z Was. Dopóki nie będziemy realizować go w naszym życiu, pozostanie on jedynie kolejną książką w na półkach naszej biblioteki. Odnowiony Projekt Życia Apostolskiego musi więc dotrzeć do wnętrza człowieka i odnowić je. Musi dotrzeć do wszystkich centrów lokalnych Stowarzyszenia i przemienić je.

Tak więc Program Życia Apostolskiego jest dokumentem, w którym wyrażamy naszą chęć bycia wiernymi pierwotnym zamysłem księdza Bosko. Ktoś mógłby mnie zapytać o jakie zamysły chodzi? W pierwszym projekcie Konstytucji, który ks. Bosko przedstawił w Stolicy Apostolskiej, podzielił on swoich Salezjanów na wewnętrznych i zewnętrznych. W oczach ks. Bosko Salezjanie zewnętrzni byli więc prawdziwymi Salezjanami. Być może dzisiaj ten pierwszy projekt zostałby zaakceptowany. Wówczas były to plany nie do przyjęcia, a rezygnacja z zapisu o Salezjanach zewnętrznych stanowiła warunek zatwierdzenia Konstytucji Salezjanów konsekrowanych. Właśnie temu pierwotnemu zamysłowi ks. Bosko chcemy być dzisiaj wierni: chcemy podkreślić, że Współpracownicy salezjańscy są w pełni Salezjanami.

W dzisiejszych czasach musimy być otwarci, pozwolić się prowadzić Duchowi Świętemu, który wskazuje nam nowe wyzwania kulturowe, społeczne i religijne. Musimy być otwarci na naukę Kościoła i wskazówki Rodziny Salezjańskiej. Mamy przecież Kartę Komunii i Kartę Posłannictwa, a moim pragnieniem jest byśmy w przyszłości przygotowali również Kartę Duchowości.

Ks. Bosko w posłannictwie widział rację bytu zarówno Salezjanów konsekrowanych, jak i Salezjanów współpracowników. W Waszym przypadku podkreślony został wymiar współpracy, ponieważ przyrzekacie współpracować w dziełach salezjańskich. Z tego powodu tak ważna jest zmiana nazwy, o której zdecydowaliście podczas Kongresu. Nie bez znaczenia jest bowiem przejście od przymiotnika do rzeczownika. Przede wszystkim dlatego, że właśnie w tej zmianie ukazany został pierwotny zamysł ks. Bosko dotyczący Salezjanów zewnętrznych. Po drugie dlatego, że pozwala ona określić lepiej waszą tożsamość i waszą misję. Chciałbym wyjaśnić, że rzeczownik *Salezjanin* w wyraźny sposób wyraża bardzo silną tożsamość charyzmatyczną. Nie chodzi tylko o grę słów – Współpracownik salezjański/Salezjanin współpracownik. W zmianie tej podkreślona została duchowość ks. Bosko, którą on sam zamykał w następujących słowach: oddaniu Bogu i poświęceniu zbawieniu młodzieży.

Ks. Bosko radził chłopcom z oratorium, aby nie zwlekali z zawierzeniem życia Bogu. I nie zwracał się tylko do Domenica Savio, ale również do tych, którzy jak Michał Magone, mieli wiele trudności, by stać się dobrymi. Magone musiał zrozumieć, że życie w oratorium to nie tylko sport, zabawa, ale również modlitwa i zawierzanie siebie Bogu w każdej chwili życia, przy jednoczesnym poświęcaniu się dla innych. Właśnie takie postępowanie świadczy o pełni człowieka. Pamiętacie Ewangelię poprzedniej niedzieli? Po pierwsze: będziesz miłował Pana Boga z całego serca swego, a

bliźniego swego jak siebie samego – dwa nierozdzielnie połączone przykazania. Ks. Bosko w ten sposób je przeżywał i proponował innym. Przyjęcie tej właśnie duchowości mamy na myśli mówiąc o byciu Salezjaninem.

Przymiotnik *zewnątrzny* podkreśla laicki charakter współpracowników. Zwłaszcza dzisiaj, kiedy laicyzm oznacza sekularyzm i zapomina się, że laik to ten, który ma być obywatelem świata, by później stać się obywatelem Nieba. Podkreśla on więc wasze włączenie w świat, akcentując nie sam fakt „bycia na zewnątrz”, ale obowiązek włączania się w życie społeczne. Nic, co istnieje w świecie, nie może być Wam obce. Tak więc być chrześcijaninem w świecie w duchu ks. Bosko oznacza oddawać Bogu, to co należy do Boga, a Cezarowi to, co należy do Cezara.

Rzeczownik *współpracownik* nie oznacza, że jesteście współpracownikami kogokolwiek. Jesteście współpracownikami Boga. Współpracownik nie jest działaczem. Według myśli ks. Bosko włącza się on w dzieło zbawienia młodzieży najbardziej potrzebującej. Sami więc widzicie, że zmiana nazwy nie jest najważniejsza: najważniejsze jest to, aby zdać sobie sprawę z konsekwencji, jakie pociąga ona za sobą. Gdyby cały nasz wysiłek sprowadzał się jedynie do retoryki, pozbawiony byłby sensu. Odnowa Programu Życia Apostolskiego prowadzi do odnowy Stowarzyszenia.

W tym miejscu chciałbym zachęcić zarówno Was, jak i całą Rodzinę Salezjańską do ruszenia o krok na przód: do przejścia od stowarzyszenia do ruchu. Również w tym przypadku nie chodzi wyłącznie o zmianę nazwy. Chciałbym zwrócić Waszą uwagę na rzecz dla mnie bardzo ważną, a mianowicie na to, że ks. Bosko zapraszał swoich chłopców, by żyli pełnią życia nie poprzez ćwiczenie się w cnotach, ale przez praktykowanie miłości. Ks. Bosko był świętym praktykiem miłości. Jestem przekonany, że każdy z Was czytał encyklikę Benedykta XVI „Bóg jest miłością”, na zakończenie której papież wymienia wśród świętych miłości również Jana Bosko. Ucieszyłem się widząc go na tej liście, ponieważ przypomniałem sobie słowa o miłości, które kierował do pierwszych oratrorian. Zarówno Salezjanie współpracownicy, jak i wszyscy pozostali członkowie Rodziny Salezjańskiej powinni rozwijać pierwotne zamysły ks. Bosko, który chciał stworzyć wielki ruch osób dzielących jego zapał do pracy na rzecz zbawienia biednej i opuszczonej młodzieży.

Przyznam się teraz przed Wami, iż obawiam się, że w oczach świata podzielona na liczne gałęzie Rodzina Salezjańska nie stanowi takiego ruchu. Na pewno pamiętacie jak Jezus wyjaśniał czym jest Królestwo Boże porównując je do maleńkiego ziarenka gorczycy, które zasiane, wyrasta na olbrzymi krzew, w którym ptaki zakładają swoje gniazda. Chodzi więc o głębokie korzenie oraz silny pień i gałęzie. Jezus nie porównywał Królestwa Bożego do pola grzybów – nie – grzyby są smaczne, ale zamiast silnego korzenia posiadają wiele słabych korzeni. Obecnie Rodzina Salezjańska przypomina właśnie pole grzybów: tak bardzo akcentuje się autonomię poszczególnych grup, że czasami trudno jest nam współdziałać. Nie tego chciał ks. Bosko. Wkroczenie na drogę

budowy wielkiego ruchu, o którym marzył ks. Bosko, nie oznaczałoby przekreślenia autonomii partykularnych.

Pomyślcie, że tylko w Azji ruch salezjański jest dużo większy niż cała Rodzina Salezjańska, dlatego że większość naszych byłych wychowanków, ich rodzin i pomocników nie jest chrześcijanami, a mimo to czują się złączeni z ks. Bosko. Powinno być to dla nas sygnałem, że nie możemy czekać bezczynnie. Musimy przede wszystkim zacieśniać więzi i szerzej ze sobą współpracować. W przeciwnym razie będziemy mało widoczni, mało godni zaufania i mało skuteczni. My wszyscy – Salezianie konsekrowani, Córki Maryji Wspomożycielki Wiernych oraz Salezianie współpracownicy – jesteśmy sercem Rodziny Salezjańskiej i mamy specjalną rolę do spełnienia. Powinniśmy tworzyć oś ruchu Rodziny Salezjańskiej: to my musimy odczytywać i zgłębiać pierwotne zamysły ks. Bosko.

Jakie stoją przed nami największe wyzwania? Na niwie kościoła dostrzegam przede wszystkim ewangelizację, niezależnie od regionu, z którego pochodzimy. Wracam właśnie z Polski, w której wiara chrześcijańska jest przeżywana bardzo gorliwie. W innych częściach Świata, na przykład w Europie Zachodniej, gorliwość ta zanika i nie możemy sobie pozwolić na nie wypracowywanie konkretnych rozwiązań. Musimy bezpośrednio i wyraźnie działać na rzecz ewangelizacji. Również w Ameryce Łacińskiej, w której ponad połowa mieszkańców deklaruje przynależność do kościoła katolickiego. Jak powiedział jeden z ojców kościoła, kiedyś chrzcilo się tych, którzy byli ewangelizowani, dzisiaj trzeba ewangelizować ochrzczonych, ponieważ Ewangelia nie przemieniła ich serc, ani sposobu postępowania. Wiele do zrobienia mamy również w Afryce i Azji. Ojciec Święty, z właściwym sobie profetyzmem, powiedział kiedyś, że w pierwszym tysiącleciu Ewangelia dotarła do Europy, w kolejnym do Afryki i Ameryki. Dokąd dotrze w trzecim tysiącleciu? Odpowiedź brzmi: do Azji. Widać więc wyraźnie, że mamy jeszcze wiele do zrobienia.

Jan Paweł II mówił również, że w dzisiejszych czasach nie mamy do czynienia z jednym Kainem, ale z całym ruchem skierowanym przeciwko człowiekowi, tworzącym antykulturę. Mnie, Salezjanina, zależy przede wszystkim na tym, aby młodzież odnalazła sens życia. Dlaczego Stolica Apostolska walczy o wytyczanie granic genetyce? Mianowicie dlatego, że życie musi pozostać darem bożym, a nie stanowić produkt wytwarzany przez człowieka, ponieważ nauka nie pokaże nam nigdy sensu życia. Musimy więc zrozumieć jego prawdziwą godność i przeznaczenie, a tylko Bóg daje życie wieczne.

Kolejne wyzwanie stanowi rodzina. W Statucie Stowarzyszenia pozostaje ona podstawowym elementem Waszej misji. Zaraz po niej mamy różne środowiska pracy.

Zwrócono się kiedyś z pytaniem do księdza Idziego Viganò, czy te osoby, współpracujące w dziełach salezjańskich, które nie złożyły przyrzeczenia, mogą być określane mianem

Współpracowników salezjańskich. Odparł on stanowczo nie. Dlaczego? Odpowiedź znajdujemy w Karcie Komunii: Współpracownikiem salezjańskim jest osoba ochrzczona, która poprzez przyrzeczenie złożone kościołowi staje się członkiem Stowarzyszenia. Ksiądz Viganò dodawał również, że ks. Bosko, oprócz Współpracowników, miał też wielu przyjaciół: przez lata swojej pracy pukał zarówno do drzwi klerykałów, jak i antyklerykałów, mężczyzn i kobiet. Choć kwestia ta poddawana jest nadal rozwadze, na dzień dzisiejszy mogę powiedzieć, że osoby takie na pewno nie mogą być pełnoprawnymi członkami Stowarzyszenia, właśnie dlatego, że nie składają przyrzeczenia. Nie chodzi nam o wykluczanie kogokolwiek, ale o wyraźne określenie tożsamości współpracownika.

Inne pytanie dotyczyło małżonków w separacji. Myślę, że nie trzeba przytaczać konkretnych przykładów. Wiemy sami jak wiele porzuceń, separacji, czy rozwodów ma dzisiaj miejsce. Niekiedy ze względu na dobro dzieci, innym razem po to, by ocalić czyjeś życie. Cóż można powiedzieć: przede wszystkim powinniśmy okazywać zrozumienie dla osób, które już wiele w życiu wycierpiały, aby nie pogarszać ich sytuacji. Musimy jednak postępować zgodnie z nauką Kościoła. Wiemy bowiem ile cierpienia przysparzają rodzicom i proboszczom w samych Włoszech pary pozostające w wolnych związkach. Należy szukać sposobów, by tych ludzi, którzy nie mogą przystępować do sakramentów, włączać w życie Kościoła w inny sposób. W moim przekonaniu nie ma żadnych przeciwwskazań, by osoby takie stawały się Współpracownikami. Oczywiście sytuacje stają się bardziej skomplikowane na przykład przy wstępowaniu w kolejny związek małżeński.

Każdy z nas, we wszystkich gałęziach Rodziny Salezjańskiej, musi pamiętać, że posłannictwo to nie wszystko. Bardzo ważna jest duchowość. Zauważcie ilu młodych wolontariuszy współpracujących z nami chciało by się włączyć do Rodziny Salezjańskiej właśnie ze względu na ich posłannictwo. Nie jest to jednak możliwe. Musimy więc okazywać zrozumienia pozostając wiernymi nauce Kościoła. Właśnie o tym wszystkim chciałem dzisiaj z Wami porozmawiać.

Tłum. Katarzyna Woźniak (Kraków)